



Virginie Grimaldi

Najwyższy czas znów zapalić gwiazdy



ISBN: 978-83-66661-55-4

Oprawa: miękka ze skrzydełkami

Tłumaczenie: Bożena Sęk

Premiera: 16 marca 2022

Cena: 42,90 zł

Format: 123 × 195 mm



*Historia pełna emocji, humoru i czułości.
Ożywca.
„Femme Actuelle”*

Anna ma trzydzieści siedem lat i sobie nie radzi. Rachunki do zapłaty piętrzą się i rosną, praca zajmuje całe dnie, zabierając czas na spotkania z córkami, które coraz bardziej się oddalają. I mają swoje problemy. Siedemnastoletnia Chloé wikała się w kolejne relacje z chłopakami, na darmo szukając czułości i uwagi. Nad wiek rezolutna dwunastoletnia Lily nie dogaduje się do końca z rówieśnikami w szkole, a od ludzi woli szczura Mathisa, nazwanego jak ojciec, który ich opuścił.

Pewnego dnia Anna dostaje szansę, by wypłatać się z problemów finansowych, ale w tym samym czasie odkrywa, z czym mierzą się jej córki. I wtedy wpada na szalony pomysł: pożyczycy od rodziców kampera, by razem z córkami wyruszyć w podróż po Skandynawii. Podróż, która pozwoli im odbudować rodzinne więzi. Bo skoro nie można się cofnąć, należy wybrać inną drogę.

Jeśli szukasz:

- ✓ lekkiej lektury, która mówi o świecie i ludziach coś więcej,
- ✓ świetnie napisanej książki, idealnej, by stanowić rodzaj *comfort read*,
- ✓ powieści wzruszającej i zabawnej,
- ✓ krzepiącej historii o rodzinnych więziach, które – nawet gdy nadszarpnięte – potrafią wiele zdziałać,
- ✓ budującego dowodu na moc siostrzeństwa,
- ✓ wciągającej literatury, która pozwoli Ci zwiedzić najróżniejsze miejsca,

to Najwyższy czas znów zapalić gwiazdy jest dla Ciebie!

*Zaproszenie do wzajemnego poznania się i miłości. Świetna lekcja życia.
„Aujourd'hui en France”*



© Céline NieszawerLeextra

Virginie Grimaldi

Urodziła się w 1977 roku w Bordeaux, gdzie nadal mieszka. Jej pełne poetyckiego piękna i wrażliwości powieści poruszają i bawią czytelników już w ponad 20 krajach. Według „Le Figaro” Grimaldi była najczęściej czytaną autorką w 2019 i 2020 roku we Francji.

Virginie Grimaldi w ciągu kilku lat stała się jedną z najważniejszych powieściopisarek francuskiej sceny literackiej.

„Le Parisien”

**Fragment powieści –
z pamiętnika Lily ►**

Sonia Draga sp. z o.o.,
ul. Fitelberga 1, 40-588 Katowice,
tel.: 32 7826477, 7826037, fax: 032 2537728
Dział handlowy: Danuta Czarnowska, 693420384,
danuta@soniadraga.com.pl
Promocja: Agnieszka Jedlińska, 695672067,
agnieszka@soniadraga.com.pl
Redakcja: redakcja@soniadraga.pl

Drogi Marcelu,

no mówię ci, mamy tu kompletny obłąd!

Najpierw była afera. Ustłyszałam krzyki, dała się Chloé, weszłam do kampera, patrzę, a ona w ramionach mamy powtarza „przepraszam, przepraszam” i obie płaczą. Zupełnie jak komedia muzyczna, tylko bez muzyki. Spytałam się, czy ktoś kroił cebulę, nie odpowiedziały. Słowo daję, Marcelu, w głowie mi się nie mieści, po co wylewać łzy, zwłaszcza że wiadomo, że na planecie brakuje wody i to czysta rozrzutność.

Później był dramat. Dotąd mam kaczą skórę. Byłyśmy w skansenie, to takie żywe muzeum, jakby miasto zatrzymane w czasie. Byli tam ludzie w ubraniach z epoki, zwiedziłyśmy sklepik, drukarnię, dawną szkołę, widziałyśmy nawet dmuchacza szkła, mogło się wydawać, że jesteśmy w dawnych czasach, czyli niegdyś. Podobało mi się, póki mama nie zauważyła, że ciągle się drapię po głowie. Chciała ją obejrzeć, nie pozwoliłam, ale nie dała mi wyboru, widocznie jestem tylko lokatorką swojego ciała, a ona jego właścicielką.

Kiedy zobaczyła wszy, odskoczyła z wraskiem, że to inwazja, że trzeba znaleźć aptekę, żeby się pozbyć tego paskudztwa. Powiedziałam, że najpierw trzeba by pozbyć się mnie, zabijanie moich wszy nie wchodziło w grę, skoro wybrały moją głowę, to na pewno nie przypadkiem i muszę je chronić. Myślałam, że oczy całkiem jej wyleżą. Chloé tak się chichrała, że łzy jej pociekły, pewnie myślała, że wycinam mamie taki numer, żebyśmy wrócili do domu, tylko że tym razem to wszystko była prawda. Mama powiedziała w porządku i dalej robiłyśmy to samo co normalnie.

Wieczorem na parkingu dla kamperów rzuciły się na mnie. Chloé mnie przytrzymała, a mama rozpyliła mi na włosach coś śmierdzącego. Wrywałam się, wrzeszczałam, że złożę skargę za nieudzielenie pomocy wszom będącym w niebezpieczeństwie, ale w ogóle się tym nie przejęły. Biedne moje weszki, wszystkie padły w tym ataku. Zrobiłam im trumienkę z pudełka po zapałkach i pochowałam je pod świerkiem, śpiewając: „Pójdę zasnąć w raju wszy, gdzie takie długie są włosy, że zapominasz o czasie...”. Mama i Chloé chciały wziąć udział w ceremonii, ale nie pozwoliłam, żeby te morderczynie przyszły. [...]

Żegnam się z tobą długopisem, ale nie sercem.

Twoja na zawsze

Lily

PS Mam nadzieję, że istnieje raj dla wszy i że robią w nim imprezy z pchłami i mendoweszkami.